Pojedynek literacki.

POIEDYNEK LITERACKI

CZYLI

ODPOWIEDZ

NA

ODPOWIEDZ.

Dum recte vivo, non curo verba malorum.

'Y Mucha, a iednak ſię broni.

TY! co nieſłuſznie naganiaſz me dzieło,
Powiedź zkąd ci to przyiśdź mogło do głowy
Aby twe pióro, żółć czarną zioneło
Na tego; co dądź odpór ieſt gotowy.
Jak chceſz, maſz wybor, maſz go od twey woli
Przeſąd mię tylko iedynie twòy boli.

Mówiſz *żem młody.* alboż każdy ſtary
Wſzyſtkie krokiewki dźwiga w ſwoiey głowie.
Żaden wiek nie ieſt wolen od przywary
Ani w czynnościach, ani nawet w ſłowie
Młody częſtokroć może ſtarych uczyć,
Mniey dbaiąc oto: choć ci będą mruczyć.

Nie byłeś w Woyſku, bardzoś się pomylił
Służyłem, i dziś ſłużę mey Oyczyźnie
Bom Polak. lecz ty, którys się wysilił
W niezgodzie: powiedź, coś zyſkał w siwiźnie?
Tyle ſzczegulnie, żeś miecz w ſwey krwi broczył
Z Królem, Oyczyzną, Bracią, walki toczył.

Jeżelim ſzperał mówiſz, po Talmutach,
Znakiem, iż pracym me lata poświęcił,
Abym odkrywał zdrożność w bałamutach,
Lecz ty któryś się do pióra zachęcił
Opiſem twoiey podroży za Kraiem,
Myliſz się częſto, z dzieiami, zwyczaiem.

Mówiſz = *Możebyś zoſtał ſię na zadzie*
Nie ieſteś Mędrkiem, niepodchlebiay ſobie
Twa Polityka, nie przyda się radzie
Ni ku pomocy, ani ku ozdobie.
Piſzeſz = *Jż cięższa Szabla ieſt niż pioro*,
Wſzyſtko się znaydzie za właściwą porą.

Zapewne, gdybym ia był pód te czaſy
Jak właſny Rodak Oyczyznę ſwą gubił;
Byłbym niemylnie z tobą ſzedł w zapaſy
Z miłości Kraiu; leczbym się niechlubił
(Tak iak ty czyniſz) z tego żeś Kray zdradził,
Kiedyś się Tronem, i z Oyczyzną wadził.

Jeżelim zrównał Polaków z Zydami,
Wſzak Polak, takiż człowiek iak i inni
Warminſki (a) zrobił Polaków myſzami,
Cóż Autorowie z przyrównania winni?
Znać żeś nieczytał *Taſsa Aryota*,
Przeto też niewieſz co zdróżność? co cnota?

Mówiſz iż wolno ieſt piſać Poecie
Jż myśli iego wolne od oporu,
(b) Jż wolno mu kraść, i wiſieć naświecie
Więc wolno i tym; co wiſzą u dworu,
— Nieznam przekupſtwa, ani go ſzukałem,
To tylko, co ieſt prawdą, napiſałem.

Offiary

(a) *Tym Autorom, których wynieniłem, boć ieśmy podobnych mieli! Znać że ich Paſzkwilant nieczytał, gdy niewpłynął w ich ſpoſob myślenia.*

(b) *Rzecz dziwna. czemuż Autorowie (ieżeli ktoś nim nazwać ſię może) niekrytykuią*

Offiary żadney od Zydów niewziąłem,
Duch móy wznoſi ſię nad zawiſtnych baśnie,
Pierwſzą utarczkę dopiéro zacząłem,
Pod ten czas, gdym ſię nieſpodziewał właśnie
Niewiele pracy, potrzeba mi na to.
Bym ci ſię ſłuſzną wywiązał odpłatą.

Zyłem iuż w ten czas, kiedy was Moſkale,
Trzepiąc nahayką poplecach, wodzili,
Ku wieczney ſławy Polaka zakale,
Ażeby nad nim zawſze przewodzili
Widziałem dyby, kaydany, i pęta
Które zuchwałość ściągneła nadęta.

Nieznaſz iaki tok maią Poemmata (c)
Kiedy zarzucaſz iż mappy nie umiem
Trzebaby na cię Kozackiego bata
By cię nauczył tego; co rozumiém
Nieznaſz iak z ludźmi żyć, iak ſię obchodzić
Boś przywykł tylko po *Kamczatkach chodzić.*

Jeżelim

---

dzieła, okazuiąc w niém wady i poprawiaiąc; lecz nayczęściey, acz przeciw oſobom nieznanym, ſwoie zwykli wyrzucać pociſki. Co ieżeli zdobi rozumnego człowieka, lub nie? Sądowi to Publiczności zoſtawiam — Ze zaś ſię bronię, to mi ieſt wolno, bo znamy prawo, że Jnvaſor a ſe ipſo occiditur.

(c) *Zyczyłbym czytać Wirgiliuſza, a z niegoby dopiero Zoil, przeczytał złośliwy, iak on zaczynał, kontynuował, i kończył ſwoie Poemmatu.*

Jeżelim wyrzekł: iż baby rządziły:
Alboż nieprawda?.... Mamże milczyć nato.
Jestem Polakiem wolnym, czuię siły
W sobie, abym ci wypłacił się za to.
Znam hołd dla Króla, umiém go szanować
Ale nieumiém podle postępować.

Kłótni, niesnasek, na Boga niezwalay
Człowiek kowalem swey biédy się staie
Fanatyzmowi buiać niedozwalay
Niech pióro twoie nikogo niełaie.
Proszę cię, = Cóż ci dzieło moie szkodzi?
Znać chyba tyle, iż ci błąd dowodzi.

Zaden rozumny człowiek się nie gniewa
Kiedy występek w ogule wyśmiany
Podstępy, zdrady, złość, głupstwo odkrywa
Tak międy kmiotki iak i między Pany
Ten chyba tylko zdrożność upatruie;
Który się winnym występku bydź czuie.

Mówisz że *Hreczka umysł mi odieła*
Chybaby komuś, wiatr pónocny mroźny
Jeszcze mię drzączka od zimna nie wzieła,
Nie uśpił Węgrzyn, ni stłukł Mocarz groźny
Patrz lepiey siebie, weź rozum do rady
Pewnie unikniesz, i swarów, i zwady.

Nikt mi pieczenią ieszcze nie zapłacił,
Jestem mieszkańcem mey kawałka ziemi
Jeszczem sumienia, i wiary nie stracił,
Ni przed Kozaki płaszczył się Dońskiemi (d)

(d) *W czasie potrzeby, wołano czasem Jaśnie Wielmożny Kozaku! Pardon.*

Nie proſzę o nic. Kontent ieſtem z ſiebie
Zaſypiam ſmaczno, choć przy ſuchym chlebie.

Piſzeſz, żem Moſkwy w dziele nie wzmiankował,
Wſadź okulary na nos, i przeczytay
Z lepſzą uwagą niżś wprzód trutynował
Potém dopiéro o to ſię zapytay
Co to ſą Baby, co w rząd ſię mieſzały?
Co Dwór, co ſługa i zły, i zuchwały?

Smiało ci mogę wyrzucić na oczy
Twą niewiadomość, Kiedyś mi zarzucił:
Iż mię blaſk złota, lub podchlebſtwo mroczy
Żeś ſam iedynie dla chciwości nucił.
Jeſtem przyiaciel ludzi, i tych wſpiéram,
Gdyż dla potściwych żyię i umiéram.

Jeſzczem piſm moich nie topił w kanale
Anim napełniał ſzynków i ſklepików,
Ni rynków, budek, ani ku pochwale,
Nie piſał nigdy czczych Panegieryków,
Ani imiénia moiego ſię wſtydzę,
Lecz go wyiawiać przyczyny nie widzę.

Ani ſię lękam, pogróżek, poſtrachów
Jeſtem Rodakiem Prapradziadów ziemi
Jeſzczem Moſkiewſkich nie luſtrował gmachów
Anim ſię płaſzczył kiedy przed podłemi
Mam wolność, prawem mi zabeſpieczoną
Więc śpię ſpokoynie, na złość wyzionioną.

Rzekłeś=*Są pieśni ale nie ma nuty*
Gdy chceſz, napiſzę, i zagram ią tobie.

Są

(*e*) Są to dziecinne, i płoche zarzuty
Zakał niosące, twey własney osobie
Nie miałeś znać zkąd czerpać złości iadu
Przeto błahego chwyciłeś się śladu.

Jeszcześ nie czytał, drugiey części dzieła
A iuż ie śmiało zaraz krytykuiesz;
Cóż za ślepota, twóy umysł obieła?
Ta chyba tylko: iż ztąd użytkuiesz.
Poprawiay wady, lecz nie krzywdź osobę
Która w rodzaiu każdym, da ci probę.

(*Reszta potym.*)

(e) *Dziwić się mocno Paszkwilantowi należy, że niezgłębiaiąc rzeczy, Waży się cudze krytykować dzieła i tę podłość zarzucać; którey sam był może probantem — Interess miast, nie iest interessem moim, ale całego kraiu. Niechże się tylko przeyrzy w Mieyskich regestrach iak wiele wziątem zapłaty; a w ten czas o ludziach honor kochaiących, sądzić inaczey będzie.*